N-r 180 Środa 13 (26) lipca 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na Węgrzech.

W Budapeszcie słońce pali. Przy trzydziestostopniowych upałach trudno jest robić trzeźwą politykę. A właśnie ten sezon letnich upałów wybrała sobie opozycya zjednoczona panów Kossutha i Justha, aby rozprawić się z osławioną „większością pracy Khuenowską“ i kto wie? — może gabinet hr. Khuena zwalić. W ciągu ostatniego tygodnia rzeczona opozycya przeciw ustawie wojskowej, (którą rząd wprowadził jeszcze w czasie wyborów powszechnych w Austryi do sejmu węgierskiego w nadziei, że sejm węgierski uchwali ją, zanim się zbierze parlament austryacki) — zmieniła się w gwałtowną obstrukcyę.

Niema już mowy o gładkiem uchwaleniu ustawy wojskowej na Węgrzech — absolutnie nikt już dziś nie liczy na stronnictwo pracy—wszyscy wiedzą, że bez koncesyi narodowych niema na Węgrzech konstytucyjnie uchwalonaj ustawy wojskowej. A o tę w tej chwili głównie idzie czynnikom decydującym w Austro-Węgrzech. Wypowiedział to bez ogródek cesarz Fr. Józef w swej mowie tronowej, którą we wtorek zagaił sesye parlamentu austryackiego.

Obstrukcya w sejmie węgierskim ogromnie ułatwiła zadanie polityczne dla gabinetu br. Gautscha w Austryi.

Wobec tego, co się rozgrywa obecnie w sejmie węgierskim, niema się co spieszyć w Austryi. Powszechnie przeto jest wiadomo, że wstępna sesya nowego parlamentu ludowego w Wiedniu po pierwszych wstępnych czynnościach ukonstytuowania prezydyum i biura izby i po pierwszej próbie pracy w kilku dyskusyach o przedłożeniu bankowem i tragedyi Drohobyckiej z końcem miesiąca lipca zostanie odroczona.

Kiedy tak w jednej stolicy naddunajskiej zyskano na czasie i spokojnie przygotowują się do sesyi jesiennej, w drugiej stolicy na Węgrzech panuje gwałtowny ruch.

Na ulicach Budapesztu upały tropikalne—w pięknym pałacu sejmu węgierskiego nad Dunajem, zbudowanym na wzór parlamentu angielskiego nad Tamizą—panuje również tropikalna temperatura parlamentarna. Każdej chwili może przyjść do wybuchu. Na razie obstrukcya prowadzona jest „na zimno“, zwykła techniczna obstrukcya, odczytywanie katalogu, głosowanie imienne, wnioski najobojętniejsze o udzieleniu urlopu temu lub owemu posłowi, dyskusya nad wnioskiem, głosowanie imienne i tak bez końca w kółko. Czasem gorętsze słowo, czasem przycięcie słowne, które doprowadzi do bezkrwawego pojedynku — a czasem krwawa rozprawa honorowa, jak ostatni pojedynek na szable między posłem Żoltanem Desy a redaktorem „Pesti Naplo“ d-r Edwardem Palyć.

To znów namiętna interpelacya, która rząd przyprawia o kłopot.

Poseł Emeryk Iwanka ze stronnictwa Kossutha wniósł we środę do rządu interpelacyę tej treści: „czy wiadomo jest prezydentowi ministrów, że hr. Aehrenthal kazał rozdzielić między malissorów i mirditów 10,000 najlepszych karabinów i wysłał pieniądze na wszczęcie powstania albańczyków przeciw Turcyi, że zatem hr. Aehrenthal jest właściwie jedynym inicyatorem powstania w Albanii, a teraz hr. Aehrenthal się wypiera swego współudziału i tym samym ludziom, których w zeszłym roku używał dla swych celów politycznych, dzisiaj odcina dowóz żywności z Austro-Węgier i pozwala im z głodu mrzeć? Jeżeli prezydent ministrów o tem wszystkiem wie, czy mniema, że takie postępowanie jest do pogodzenia z honorem monarchii i czy nie sądzi, że politykę zagraniczną powinno się raczej prowadzić z większą uczciwością, a z mniejszym machiawelizmem“?

Minister sprawiedliwości Szekely w ciągu czytania tej interpelacyi Iwanki zawołał, „że graniczy ona ze zdradą stanu“. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu musiał jednak minister Szekely słowa swe cofnąć i interpelanta, posła Iwankę, przeprosić.

Od tygodnia stale powtarzającym się argumentem obstrukcyi jest żądanie, aby hr. Koloman Tisza dał opozycyi stosowne zadośćuczynienie za swą mowę w Arpadzie.

Ani rząd, ani większość izby nie ma środka zmuszenia gwałtownego Tiszę do cofnięcia ostrych słów, które w Arpadzie skierował pod wrażeniem wybryków obstrukcyi przeciw tej swawoli parlamentarnej. A jednak obstrukcya za mowę arpadzką hr. Tiszy czyni odpowiedzialnym rząd szwagra hr. Tiszy, rząd hrabiego Khuena. I niewątpliwie niecierpliwe i wyzywające postępowanie Kolomana Tiszy przyczyniło się stanowczo do zaostrzenia stosunków parlamentarnych na Węgrzech.

Jeden tylko prezydent ministrów, hr. Khuen-Hedervary nie traci zimnej krwi i liczy na upały budapeszteńskie, że te wreszcie sprawią, czego rząd zrobić nie mógł: przywrócą do opamiętania zaciekłą obstrukcyę.

Hr. Khuen argumentuje w ten sposób, jak to „Pester Lloyd“ kilkakrotnie podkreślał: większość musi przyjmować wybuchy obstrukcyi z największym spokojem. Większość pracy ma świadomość swej niewinności, wie bowiem, że wobec opozycyi nie zawiniła niczem, coby wybuch gwałtownej obstrukcyi usprawiedliwiało. Żądanie obstrukcyi, aby większość pracy potępiła mowę arpadzką hr. Tiszy, jest niemożliwem do spełnienia, gdyż mowa ta nie była wypowiedzianą w sejmie i „większość pracy“ nie może brać za jej wypowiedzenie przed wyborcami żadnej odpowiedzialności. Zresztą na nicby się to nie zdało, gdyż opozycya dowiodła, że za wszelką cenę chce zatamować obstrukcyą naturalny bieg spraw parlamentarnych i mowa arpadzka jest tylko pozorem, który, jeżeliby się usunęło, to zaraz cały tuzin innych podobnych pozorów do obstrukcyi opozycya znajdzie.

Ale nic nie trwa wiecznie na świecie. I obstrukcya węgierska skończy się, i jej bowiem tchu zabraknie.

A tymczasem w narodzie istnieje potrzeba spokoju i dążenie do przeprowadzenia „konieczności ludowych“.

Niechże się przeto obstrukcya wyżyje, a potem przyjdzie kolej na spokojną pracę. Rząd nie ma innego środka pokonania obstrukcyi, jak tylko *w beznamiętnej wytrwałości* czekać końca. Tej cierpliwości rząd nie straci i ze stanu beznamiętnej wytrwałości nie da się nawet w miesiącu najwyższej kanikuły budapeszteńskiej wyprowadzić. Rząd nie stawia obstrukcyi żadnych przeszkód, ani nie stawia żadnych terminów. Rząd ma czas, rząd może czekać, aż obstrukcya sama w sobie wyczerpie się i złamie. I to jest jedyny termin, który jej można postawić.

Rzeczą rządu będzie jedynie utrzymać ducha solidarności w szeregach większości pracy, a przy dobrej dyscyplinie nie będzie to zbyt trudnem. Spokój i cierpliwość—oto są środki, które rząd na Węgrzech zastosuje. Przecież na sejm węgierski patrzy cały kraj. A ten kraj wcale nie życzy sobie walki, ani „hecy“, tylko chce pracy i reform.

Porządek dzienny sejmu jest tak zestawiony, że naprzód musi być uchwalona ustawa wojskowa, potem budżet, a na końcu ustawa o reformie wyborczej. Otóż kraj chce i budżetu dla ożywienia życia gospodarczego, i reformy wyborczej dla potrzeb ludowych.

Kraj o tem wie, że kto opóźni ustawę wojskową, opóźnia także budżet i reformę wyborczą.

Rząd hr. Khuena liczy przeto na żywioły demokratyczne na Węgrzech, że nie pozwolą na opóźnienie tych konieczności ludowych.

Na razie w Budapeszcie panuje kanikuła i chaos. Wiedzą o tem dobrze węgrzy, że ten stan anarchii parlamentarnej w Węgrzech wychodzi tylko na korzyść Austryi.

I dlatego z tem skończą rychlej, niżeli dziś się może wydawać.

W. L.

Budapeszt, 21/7 1911 r.

Urzędowa agitacya przedwyborcza.

Jedna z osób, należących do kuryi nie-polskiej, komunikuje „Kuryerowi Wileńskiemu“ następujący list, jaki w tych dniach otrzymała od mińskiego powiatowego marszałka szlachty z d. 28 go czerwca st. st. r. b.

„Na d. 16 lipca r. b. p. gubernator miński wyznaczył zjazd wyborczy w celu obrania radnych do mińskiej powiatowej rady ziemskiej. Zbliża się chwila wielkiej doniosłości dla całej Rusi Zachodniej. Mniemając, że reforma ziemska, nadana naszemu krajowi z rozkazu Najmiłościwszego Monarchy, powinna być epoką nie tylko dla ekonomicznego, ale i dla narodowego odrodzenia całej Rusi Zachodniej, znajdującej się na drodze do stopniowego pochłonięcia przez polszczyznę, *że walka z tendencyami polskiemi możliwą jest jedynie przy skoncentrowaniu miejscowych ziemskich sił kulturalnych rosyjskich*, ja, w imię sprawy naszego nieszczęsnego („obezdolennago“) kraju, odwołuję się do pańskiego uczucia miłości dla miejscowych rosyjskich mas ludowych i najpokorniej proszę wysłać na wybory w charakterze pełnomocnika kogoś z najbliższych krewnych (męża, brata, syna, ojca, siostrzeńca, zięcia lub wnuka) z plenipotencyą według dołączonego wzoru, poświadczoną w porządku ustanowionym i w ten sposób powiększyć liczbę nielicznych kulturalnych wyborców rosyan. W łączności siła. Jeżeliby jednak niemożliwem okazało się wzięcie udziału w wyborach przez plenipotencyę, to proszę mnie o tem zawczasu powiadomić.

Wybory radnych odbędą się w Mińsku w domu szlacheckim.

Proszę przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku,

(podp.) S. Sorniew.“

Zamieściwszy ten list „Kuryer Wileński“ pisze:

Powyższy list dowodzi: po pierwsze, że powiatowy marszałek szlachty w Mińsku występuje oficyalnie jako agitator przedwyborczy oraz, że dla wytworzenia większej liczby „kulturalnych wyborców rosyan“, którzy, jak to zaświadcza urzędowo p. marszałek, są tutaj bardzo nieliczni—trzeba uciekać się do środków nadzwyczajnych, niemal sztucznych.

Ciekawą byłaby jednocześnie wiadomość, o ile agitacya wyborcza, prowadzona przez osoby urzędowe, zgodną jest z literą i duchem praw obowiązujących.

Stronnictwa ruskie w Galicyi.

Ponieważ nie przyszedł do skutku projekt stworzenia jednolitego klubu ruskiego, komisya, wybrana przez trzy poszczególne grupy ruskie, opracowała statut dla związku trzech klubów. Według § 1 tego statutu do „Ukraińskiego Sojuszu“ należą trzy kluby poselskie. Frakcye te obejmują: 18 posłów galicyjskich, należących do ukr. partyi narodowo-demokratycznej 5 posłów ukr. partyi radykalnej i 5 posłów ruskich z Bukowiny.

Każda z tych trzech frakcyi ukonstytuowała się osobno, a związek ich we wspólnej organizacyi jest dość luźny. Po długich targach zgodzono się mianowicie na takie unormowanie wzajemnego stosunku, że uczestnicy związku obowiązani są do solidarnego głosowania tylko w sprawach „zasadniczych i wspólnych“.

Które sprawy są zasadnicze i wspólne, może być oznaczonem tylko na wspólnem zgromadzeniu całego związku większością trzech czwartych głosów. Po za tem każda z trzech frakcyi działa samoistnie. Do zadań związku należy desygnować kandydatów ukraińskich do komisyi izbowych. W sprawie desygnowania kandydata ruskiego z grona posłów galicyjskich do delegacyi dla spraw wspólnych postanowiono, iż co trzeci rok ma być wyznaczony do tego mandatu jeden z radykałów ruskich.

Statystyk wyborczy „Diła“, grupując głosy ruskie, oddane przy ostatnich wyborach wedle partyi, z uciechą rejestruje stratę partyi rusofilskich, które w porównaniu z ilością głosów, otrzymanych w r. 1907, uzyskały mniej o 21% t. j. o 31,518 głosów. Zestawienie to jednak, jak wykazuje „Czas“, nie jest dokładne. Ilość wszystkich głosów ruskich w r. 1907 wynosiła 534·213: z tych ukraińcy wszelkich odcieni zdobyli 384·225 t. j. 72 proc., rusofile mieli 149 988 t. j. 28 proc. Obecnie na 462 018 głosów ruskich 351·548 t. j. 76 proc. padło na kandydatów ukraińskich, na rusofilskich zaś 110·470 t. j. 24 proc. Jakkolwiek rusofile stracili tylko 4 proc., to jednak wskutek rozbicia głosów i wzajemnego zwalczania się grup tej partyi zdobyli zaledwie dwa mandaty. „Russka rada“ zadowolona i tym nabytkiem umieszcza w „Prikarpatskiej Rusi“ uroczystą odezwę, w której wyraża uznanie i podziękowanie dla wszystkich, co w toku akcyi wyborczej stali pod sztandarem „ruskiej narodowej idei“ i przyczynili się do pomyślnego wyniku. Z odezwy tej drwi sobie staroruski „Hałyczanin; natomiast „Prikarpatskaja Ruś“ tryumfuje, że ani jeden kandydat „halicko-ruskiej rady“ nie przeszedł. Zdaniem organu d-ra Dudykiewicza, upadek starorusinów przy ubiegłych wyborach jest jednym więcej dowodem przeciw pojęciu „ruteństwa“ (odrębności narodowej rusinów od rosyan.).

„Hałyczanin“ winę upadku swych kandydatów przypisuje innym czynnikom. Jak wiadomo, moskalofilska „russka“ rada zaprowadziła była obecnie na cele wyborcze narodowy podatek-lawinę *(Schneballen System)*. „Była to — powiada organ staroruski — istna lawina pieniędzy, która zasypała adherentów nowego kursu po same uszy. Skąd się stoczyła ta lawina? Nam nic do tego. W każdym razie nie z Karpat, ani nawet z Przykarpacia, bo tam lawin niema. A jednak lawina była, jak świadczą o niej pozostałe ślady tam, gdzie kandydowali „nowokursczyki“. I ta to pieniężna lawina zmiotła rusko-narodowych kandydatów, a nie jakaś idea nowego kursu. Co tu mówić o jakiejś idei! Tu trzeba mówić o pieniądzach. Stronnicy nowego kursu mieli moc pieniędzy, za które kupili sobie najtęższych agitatorów. Agitatorzy ci rozbiegli się po wyborczych okręgach i przymusili wyborców bądź namową, bądź poczęstunkiem, bądź pogróżkami i terorem do oddania głosów na kandydatów „nowego kursu“. Gdzie było więcej i lepiej płatnych agitatorów, tam było i powodzenie kandydatów, tak, że w końcu nie było góry, przez którąby nie przelazł osioł, naładowany złotem. A gdyby na każdego kandydata nowego kursu było tyle pieniędzy, co na d-ra Markowa, to ostatecznie wszyscy przeleźliby do parlamentu. Mój Boże, jest i za kim i za co stanąć! Można było brzuszek napaść dowoli, gardło przepłukać, napchać kieszeń i stać się w dodatku patentowanym ruskim patryotą. To samo można powiedzieć o p. Kuryłowiczu, który nie tak siłą nowego kursu, jak czarem dźwięczącej idei został posłem. Wogóle przy ostatnich wyborach nie trudno było kandydować wyznawcom nowego kursu; żaden z nich nie potrzebował dobyć choćby nawet miedziaka z własnej kieszeni.

Przyczyny klęski rusofilów inaczej ilustruje ukraińskie „Diło“: „Obóz rusofilski stanął do akcyi wyborczej podzielony na dwie frakcye: staroruską i „nowokursną“. Pierwsza liczyła na pomoc namiestnika, który od dłuższego czasu starał się ją podnieść na stanowisko „porządnych rusinów“. Druga rzuciła się do walki wyborczej, zaopatrzona w „hroszewi zasoby“ od swoich rosyjskich opiekunów *à la* hr. Bobrinskij. Obie te grupy upadły, bo straciły świadomość dozwolonych granic“. Gdzie te granice leżą, tak dalej objaśnia „Diło“: „Nie od dziś trwa walka między obozem ukraińskim a rusofilskim. W miarę, jak obóz ukraiński wzrastał w siłę i znaczenie, rusofilskie sposoby walki przebierały coraz mniej w środkach. Ukraińatwo i rusofilstwo opierają się jednak na tym samym etnograficznym elemencie. Walka toczy się między nimi o narodowe uświadomienie ludu, o jego „nacyonalną duszę“, ale walka ustać musi tam, gdzie polskie panowanie zagraża tej podstawie, na której opiera się ukraińatwo i rusofilstwo. A więc — konkluduje „Diło“—dozwolone granice leżą tam, gdzie się zaczyna interes polski“.

Z prasy polskiej.

Bojkot szkolny.

Michał Synoradzki w „Biesiedzie Literackiej“ omawia uchwały zjazdu N.-D. i dochodzi do następujących konkluzyi.

„Według mego rozumienia przywiązywać wagi do tego aktu nie można. Czem on bowiem jest właściwie? Krokiem politycznym? Jeżeli ma być takim, to ze względu na sprzeczności w nim zawarte—stanowi krok fałszywy. Uchwały same się zbijają. Przedewszystkiem dziś, po ochłonięciu z wrażeń i roznamiętnienia, mowy o bojkocie szkolnym być nie może. Młodzież szuka nauki, aby sobie zapewnić przyszłość i oczywiście idzie tam, gdzie znajduje naukę dobrą, nie zafałszowaną względami politycznymi, nie przepojoną uprzedzeniem lub niechęcią. Jest to zatem wybór rozsądny i przezorny — wybór praktyczny. Nikt nie pójdzie do sklepu po zakup materyałów spożywczych, lub jakichkolwiek użytkowych, jeżeli wie, że w tym sklepie nie dostarczą mu materyałów bez zarzutu, lecz wadliwych, z których użytku niema, tak samo poszukujemy szkół z dobrą, zdrową, czystą nauką. Gdzież tu bojkot? A co do prześladowania młodzieży, uczęszczającej do szkół rządowych, jeżeli coś podobnego istniało w okresie zdenerwowania ogólnego, to obecnie objaw ten już ustąpił i należy do przeszłości. Dalej narodowa-demokracya przemawia gorąco za szkołą polską i jednocześnie daje łaskawe pozwolenie, niech każdy sobie uczęszcza do szkoły takiej lub innej, wiedząc doskonale — co sama stwierdza—że ta inna szkoła nie odpowiada zadaniu. Jak jedno z drugiem pogodzić? Nakoniec narodowa-demokracya chyba wie i o tem dobrze, że warstwy nieuświadomione należycie i nieugruntowane w zasadach obowiązku względem przyszłości swoich dzieci będą te dzieci posyłały tam, gdzie najtaniej, nie zwracając uwagi na żadne inne względy, a więc nie do szkoły polskiej, która, stojąc o własnych siłach, musi być droższą. Wobec tego, szkoła polska silnie ucierpi — inaczej być nie może.

„Słowem, uchwały zjazdu narodowej demokracyi wierzą, iż przeniknięte dobrą wolą, najszczerszemi chęciami, w analizie krytycznej przedstawiają się nietylko jako chybiające celu, ale nadto wnoszą do społeczeństwa nowy zamęt i rozgoryczenie“

Wiliam Makepeace Thackeray.

Wiliam Thackeray, którego stuletnią rocznicę urodzin uroczyście obchodzi obecnie literacki świat angielski, należy do tych wyjątkowych pisarzy, których sława i poczytność po śmierci ustawicznie wzrastała. Za życia zaćmiewała Thackeraya popularność Dickensa i tylko w nielicznem kółku cieszył się należytem uznaniem. Obecnie dopiero historycy literatury stawiają go w równym rzędzie z Dickensem, a ponawiające się z roku na rok wydania jego dzieł świadczy, iż do dnia dzisiejszego nie utraciły swej żywotności.

Wiliam Thackeray urodził się dn. 18 lipca 1811 r. w Kalkucie. Rodzice jego wkrótce potem opuścili Indye i wraz z nimi Thackeray powrócił do Londynu. Nauki początkowe pobierał w szkole Charterhaus, które następnie niezwykłym humorem i dowcipem opisał w opowiadaniu „Docktor Brich and hisyoung frieuds“. W r. 1829 wstąpił do kolegium w Cambridge. Po ukończeniu go zamyślał z razu poświęcić się studyom malarstwa, do którego niezwykłe objawiał upodobanie, zwłaszcza w zakresie karykatury tworzył już wtedy rzeczy nader udatne.

W podróży po Europie zatrzymał się dłuższy czas w Weimarze. Tam właśnie jego rysunki zwróciły nań uwagę kół towarzyskich i wywołały zainteresowanie Goethego, który kazał sobie przedstawić „zdolnego młodego angielskiego rysowniks.“ W liście do Lewesa Goethe szczegółowo opowiada o poznaniu się z Thackerayem i wspomina z uznaniem o jego talencie. Podczas pobytu w Paryżu Thackeray w dalszym ciągu kontynuował swe studya malarskie, po powrocie do Anglii przerwał je jednak i zwrócił się wyłącznie na pole literackiej działalności.

Rozpoczął ją jeszcze w Paryżu, jako korespondent pisma „The Constitutional“, założonego przez jego ojczyma. Pismo to miało wybitny kierunek liberalny. Nie zdołało jednak zdobyć sobie koła czytelników i już po roku upadło, pochłaniając znaczną część osobistego majątku Thackeraya. W r. 1837 ogłosił Thackeray pierwsze swe szkice. W „Frazers Magazine“ pojawiały się kolejno: „Jellowplush papers“, „The great Hoggarty diamond“, „A shabby genteel story“, podbijając publiczność świetnym humorem i jednając młodemu nieznanemu autorowi uznanie krytyki za tak wybitne objawy talentu, który „pogodzić umiał ciętość Swifta z dobrodusznością Fieldinga“. Jeszcze większy rozgłos zyskała drukowana w „Punch“ wyborna satyra „Snob papers“. Wkrótce po niej ukazały się dwa tomy szkiców paryskich „Paris sketch-book“, później „Irich sketch-book“, „Notes of a journey from Cornhill to Grand Cairo“ i „The kickleburys on the Rine.“ Większość tych wszystkich opowiadań i szkiców, zarówno jak innych jeszcze nowel i urywków, które później dopiero wyszły w zbiorowem wydaniu, ogłaszał Thackeray pod pseudonimem Michael Angelo Titmarsh.

Pod swojem własnem nazwiskiem wystąpił dopiero z powieścią „Vanity fair“ (Targowisko próżności) w r. 1846. Odrazu zdobyła mu ona pierwszorzędne stanowisko literackie. Przenikliwość satyry, wyborna charakterystyka środowiska, styl jasny i żywy sprawiły, że nazwisko Thackeraya wymieniać zaczęto obok nazwiska Dickensa, jako jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy angielskich. Jeszcze za życia autora doczekała się „Vanity fair“ przekładów na wiele europejskich języków. Ogłoszona w r. 1850 powieść „Arthur Pendennis“, zawierająca wiele autobiograficznych szczegółów, podtrzymała rozgłos pierwszej. W dwa lata później ogłosił Thackeray pierwszą swą powieść, osnutą na tle historycznem „Harry Esmond“, z epoki królowej Anny, za którą poszły „The Virginians“. I w tym zakresie przyznawała autorowi krytyka niezwykłą barwność w kreśleniu tła obyczajowego epoki i nader zajmujący dar opowiadania.

W r. 1852 wyjechał Thackeray do Stanów Zjednoczonych, aby wygłosić tam słynne już swoje w całej Anglii odczyty o angielskich humorystach XVIII w. Po powrocie do Londynu założył w r. 1859 miesięcznik „Cornhill Magazine“. Drukował w nim powieść „History of Philip“ i kilka nowel. Rozpoczął także druk ostatniej swej powieści „Denis Duval“, której jednak nie danem już mu było dokończyć. Przedwczesna śmierć przecięła w grudniu 1863 r. pasmo jego dni.

Znaczenie Thackeraya w powieściopisarstwie angielskiem, jak stwierdza dziś historya

literatury, polega przedewszystkiem na mistrzowskiem opanowaniu stylu, które czyni go jednym z pierwszych prozaików angielskiej literatury. Przewyższa go może nieraz Carlyle w sile i oryginalności wyrazu, w każdym jednak razie Thackeray we wszystkich swych dziełach ustrzedz się potrafił maniery, od której nie byli wolni nawet najwybitniejsi jego koledzy po piórze. I to właśnie dziełom jego zapewniło niespożytą żywotność.

Jeszcze jeden język powszechno-słowiański.

Pojawiają się wciąż jeszcze dziwacy, wysilający się na stworzenie wspólnego języka dla słowian, choćby tylko dla „porozumiewania się", już bez pretensyi, żeby ten język stał się literackim. Ażeby nie zadrasnąć amricii żadnego z narodów słowiańskich, musi ten język być sztucznym, zupełnie nowym. Jest już esperanto dla wszystkich narodów świata; tym dziwniejsze są próby tworzenia języka sztucznego tylko dla słowian! Niedawno ogłosił gramatykę takiego języka sztucznego czeski filolog Hosek, który z całą powagą propaguje gó, jako stosowny dla słowian austryackich, nie troszcząc się już o Rosyę i Bałkany. Jeżeli tak dalej pójdzie, znajdzie się jaki dziwak, który ohmyśli język wspólny dla czechów i polaków—ktoś drugi dla polaków i rosyan i t. p. Obecnie wystąpił z nowym projektem francuz, brukselski sławista, d-r. Henri Bourgeois, w broszurze p. n. „La question du neo slave". Jego język „nowosłowianski" polega na oryginalnym zmodernizowaniu języka cerkiewnego, z zastrzeżeniem jednak, żeby nważać abecadła łacinskiego. Deklinacyi niema całkiem (jak w bułgarskim języku), przypadki oznacza się przyimkami, na liczby i rodzaje są stałe koncówki (to znowu za wzorem esperanta), stopnie zaś oznacza się, dodając do przymiotnika „bolje" i „najbolje". Koniugacya skrócona również do minimum. Prócz samego tylko autora, nikt już dzisiaj tego projektu nie weźmie poważnie. Dr. Bouvgeois zapisuje się tak o swym projekcie: „Idź w świat, dziecię me, płodzie długiej pracy, aczkolwiek poczęty w chwili entuzyazmu!... Widzę, że przed tobą wielka karyera. Patrz na te niezmierzone obszary od Łaby po Wołgę (? tylko ?), od Oceanu Lodowatego do Morza ugiejskiego! Patrz na te narody niezliczone, co to za siła, jaka potęga nieczynna! Twoją będzie rzeczą wetchnąć w nie duszę".

Z prasy rosyjskiej.

Niemałą konsternacyę w świecie politycznym wywołał powrót zdetronizowanego szacha do Persyi.

Pisma rosyjskie poświęcają temu wypadkowi szereg artykułów o najbardziej różnorodnej treści.

Między innemi nacyonalistyczny „Swiet" pisze:

„Próba prawnego właściciela tronu Kadżarów przyjścia z pomocą swemu krajowi zasługuje na najżywsze uznanie"...

A jakże się ma zachować Rosya wobec tego? „Swiet" pisze:

„Wystąpić obecnie przeciwko byłemu szachowi—czy nie znaczyłoby to otwarcie wyrazić sympatyę dla anarchistów i rewolucyonistów? Czyżby rola „żandarma międzynarodowego", jak nazywał Rosyę Metternich, była tak pociągająca? W takiej sytuacyi jakaż jest pewność, że wojska rosyjskie nie pójdą np. do Portugalii bronić na ten raz republiki, gdyby król Manuel chciał przywrócić dziedzictwo domu Braganza?"

„Ziemszczina" daleko lepiej oryentuje się w sytuacyi i nie chce zadać kłamu sądom Metternicha.

„Trzeba natychmiast pokazać pięść żelazną—pisze „Ziemszczina" — posadzić na tronie perskim stronnika Rosyi, ukonstytuować rząd z osobistości, odpowiednich dla Rosyi, a nie dla kogoś innego i nie dopuścić nikogo do jakiegokolwiek podziału Persyi".

Oczywiście—pocóż dzielić!

„Pietierb. Wiedomosti" witają również z uznaniem powrót szacha.

„Dla Rosyi taki wynik byłby z tego względu dobry, że przerwałby anarchię, w której już kilka lat przebywa Persya".

W tem właśnie sęk, czy anarchia ustanie. „Russkija Wiedomosti" twierdzą, że zamieszki i wojna wewnętrzna wybuchną z nową siłą.

„Znowu zacznie się wojna wewnętrzna; znowu turkmeni z Azerbeidżanu i bachtiarowie z jednej strony, a szachsewani i kurdowie z drugiej będą tratowali kraj, rujnując spokojnych włościan i mieszczan.

„Przyjąwszy gościnnie wypędzonego szacha, nie zabezpieczyliśmy Persyi przed nowym wybuchem zamieszek. Czy dlatego, że było to niemożliwe, czy dlatego, że tego nie chciano?

Tak właśnie sprawę ucieczki szacha zaczynają komentować na Zachodzie.

Zaś „Utro Rossiji" bez ogródek zarzuca dyplomacyi rosyjskiej, że wyjazd szacha przegapiła.

„Szacha naturalnie niepodobna oskarżać za to, że oszukał dyplomacyę rosyjską, tembardziej, że to tak łatwo było zrobić. Są przecież na świecie ludzie tak łatwowierni, że wprost nie wypada ich nie oszukać. Jeśli się nie oszuka — składa się dowód własnej głupoty. Łatwo zrozumieć, że chytry azyata, który w dodatku przy pomocy Lachowa tyle ludzi na pal wsadził, nie zechciał litować się nad poczciwością rosyjską i podstępnie a stanowczo przerwał toczoną z nim grę szlachetności.

Jego psychologia zmuszała go do wyruszenia na zdobywanie straconej Persyi — wyruszył tedy, jakkolwiek wiedział, że czeka go prawie pewne niepowodzenie, że najlepszym wynikiem próby jest—sto napoleońskich dni, po upływie których skończy się już nie na św. Helenie, a na czemś stokroć gorszem.

„A jednak pojechał. Widocznie bardzo dokuczyło eks-szachowi dzielić chleb z Tołmaczowym, jeżeli zdecydował się przemknąć pod nosem dyplomacyi rosyjskiej, co zresztą nie było niebezpieczne, i wzniecić nowy pożar w Persyi, co już jest o wiele niebezpieczniejsze".

(j.)

Z życia prowincyi.

Wybory w Olgopolu.

Kilka eleganckich zaprzęgów i pięć automobilów przywiozły 24 wyborców polaków z różnych stron rozległego, bogatego i malowniczego powiatu do nędznej i brudnej jego stolicy. Bez popisów krasomówczych odbyło się przedwyborcze zebranie w sali zarządu ziemstwa.

Po krótkiej naradzie wybrano radnych: pp. Władysława Brzozowskiego, Leona Jokisza, Stefana Jełowickiego, Józefa Lewickiego, Tadeusza Brzozowskiego i Fryderyka Jurjewicza; kandydatów pp. Henryka Lipkowskiego, Floryana Wiszniewskiego, Józefa Duszyńskiego i Wacława Jełowickiego (junior).

Przy wyborze radnych nie uwzględniono części powiatu w jakich oni zamieszkują. To też okazało się, że cała skalista i górzysta naddniestrzańska okolica nie miała ani jednego reprezentanta w radzie. Ponieważ okolica ta łudzi się jeszcze nadzieją, że ziemstwa będą budowały szosy i poprawiały drogi, upomniała się o swój głos w radzie. Uznając słuszność tych żądań, p. Tadeusz Brzozowski ustąpił miejsce swe w radzie p. Floryanowi Wiszniewskiemu.

Dyrektor fabryki Berszadzkiej p. J. Duszyński był zmuszony zrezygnować z kandydatury na rzecz p. Henryka Połtowicza, gdyż nazajutrz podczas wyborów prezydujący marszałek p. Giżyckij uznał jego plenipotencyę fabryki za niewystarczającą. Dzięki formalistyce p. Giżyckiego straciliśmy też głos p. L. Bromirskiego, długoletniego dyrektora i współwłaściciela fabryki „Czarnomin".

Odebranie głosu dwom tak poważnym reprezentantom powiatu było jedyną chmurą, zaciemniającą jasny i spokojny horyzont wyborów.

Wybory zarządu mają się odbyć 24 b. m.

Nasz kandydat na radnego gubernialnego, p. Fryderyk Jurjewicz, waha się z przyjęciem tego urzędu wobec obowiązków wiceprezesa Towarzystwa zachęty wyścigów konnych w Warszawie, a eo ipso kierownika całej hodowli koni w Królestwie.

Stefan Jełowicki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Gniewań na Podolu.** Dnia 9 lipca o godz. 6 i pół wieczorem duchowieństwo winnickiego dekanatu powitało na dworcu kolejowym J. E. księdza biskupa Longina Żarnowieckiego.

J. E. Ksiądz Biskup z dworca udał się wprost do kościoła parafialnego, gdzie nań oczekiwał licznie zebrany lud ze swoim proboszczem księdzem Franciszkiem Szymkusem.

J. E., wszedłszy na kazalnicę, serdecznie przemówił do ludu o celu Jego przybycia, o Jego posłannictwie i podał środki skorzystania z jego obecności.

Po skończonej przemowie, Ksiądz Biskup, przywdziawszy szaty kościelne, do późnej godziny udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Dnia 10 lipca o godz. 10 i pół J. E. odbył uroczysty ingres do kościoła i rozpoczął uroczystą celebrę, podczas której wygłosił kazanie ks. kanonik M. Zdanowicz.

Po nabożeństwie J. E. udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło do 800 osób.

Wizyta pasterska zgromadziła tłumy ludu i okoliczne obywatelstwo. Mury pięknej świątyni szczelnie wypełnione, nastrój panował podniosły.

Tegoż samego dnia parafia gniewańska z wielkim żalem żegnała swego ukochanego i długoletniego proboszcza, który na żądanie władz cywilnych został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Ks. Szymkus w ciągu 13 lat administrowania parafią Gniewańską położył wielkie zasługi. Zbudował piękny gotycki kościół, dwa ładne domy, nabył ogromny plac dla kościoła. Sercem, dobrocią, uprzejmością i szczerością zjednał wszystkich i pozostawia po sobie pamięć ojca i przyjaciela. Podczas nieszporów, celebrowanych przez proboszcza z Kamieńca Koszyrskiego, w imieniu ludu żegnał ks. Szymkusa ks. kanonik Zdanowicz.

Proboszcz parafii krosniańskiej

ks. Zdańczuk.

Wybory na Podolu.

Uszyca. Na polskie zgromadzenie wyborcze przybyło 18 właścicieli pełnego cenzusu i 1 pełnomocnik od właścicieli $^1/_5$ cenzusu. Wybrano na radnych: Wilczewskiego, Koselskiego, Tokarskiego, Karaszewicza i Kumanowskiego.

Z kuryi rosyjskiej wybrano 18 radnych.

Latyczów. Na polskie zgromadzenie wyborcze przybyło 22 wyborców, którzy wybrali dwóch radnych: Szeligę-Mierżejowskiego i Mierzwińskiego; trzeci radny Trojnicki został wybrany od trzech pełnomocników właścicieli $^1/_5$ cenzusu.

Z kuryi rosyjskiej przybyło na wybory 25 wyborców, z których wybrano 13 radnych. Od 8 pełnomocników właścicieli $^1/_5$ cenzusu wybrano 3 radnych.

Lityn. Na wybory polaków przybyło 20 właścicieli z pełnego cenzusu, z których dwu niedopuszczono do wyborów; od właścicieli $^1/_5$ cenzusu i stowarzyszeń stawiło się 4 pełnomocników. Na radnych wybrano: Baranowskiego, Lisowskiego, Sokołowskiego i Stępkowskiego.

Z kuryi rosyjskiej wybrano 17 wyborców.

Bałta. W pow. Bałckim od kuryi rosyjskiej wybrano 24 radnych, w tej liczbie byłego ministra marynarki, admirała Wojewodskiego i posła do Dumy Państwowej — obaj prawicowcy; byłych marszałka szlachty Wojewódzkiego, jampolskiego marszałka szlachty von Gersdorfa—nacyonaliści; członka gubernialnej komisyi urządzeń rolnych Awczinnikowa, profesora moskiewskiej szkoły technicznej Griniewickiego, sędziego pokoju Chranowskiego, członka podolskiego banku włościańskiego Zawojkę, zarządzającego miejscowym oddziałem banku zjednoczonego Lewickiego—bezpartyjni; pozostali radni — obywatele i włościanie również bezpartyjni.

Na polskie zgromadzenie wyborcze stawiło się 14 właścicieli pełnego cenzusu: na radnych wybrano pp.: Żółkiewskiego, Brudzewskiego i Janiszewskiego.

Bracław. Na zgromadzenie wyborcze z kuryi rosyjskiej przybyło 14 właścicieli pełnego cenzusu, z których 12 wybrano na radnych. Ogółem wybrano 18 radnych.

Na wybory z kuryi polskiej przybyło 9 właścicieli pełnego cenzusu—jednego z nich niedopuszczono do wyborów. Na radnych wybrano pp. Jaroszyńskiego, Wróblewskiego, Podgórskiego i Zawistowskiego.

Winnica. Na wybory z kuryi rosyjskiej przybyło 36 właścicieli pełnego cenzusu, z których 8 wybrano na radnych; od właścicieli $^1/_5$ cenzusu przybyło 33 pełnomocników, wybrano 6; od właścicieli $^1/_{10}$ cenzusu z 9 pełnomocników wybrano na radnych 3.

Na polskie zgromadzenie wyborcze stawiło się 32 właścicieli pełnego cenzusu; wybrano na radnych: hr. Grocholskiego Zdzisława, pp. Ołtarzewskiego, Pieńkowskiego, Bukrabę i Urbańskiego, z właścicieli $^1/_5$ cenzusu przybyło 10 pełnomocników, z których wybrano na radnego p. Bądkowskiego.

— **Z Ołyki.** W ordynacyi ołyckiej zostały połączone siecią telefoniczną, wszystkie folwarki i leśne gospodarstwo. Ordynacya miała z tem wiele kłopotu, ponieważ chłopi przecinają druty, kradną słupy i inne przykrości wyrządzają. Żniwa wpełnym biegu, urodzaj dobry. Miasto po pożarze odbudowuje się. Ładne nawet pojawiają się kamienice.

Z Tow. Dobroczynności.

Wydział Letnisk przy Tow. Dobr. ukończywszy wysyłanie dzieci, uważa za swój moralny obowiązek uświadomić ogół za naszym pośrednictwem o ilości letnisk i dzieci na nich przebywających; żywe świadectwa ofiarności i sympatyi społeczeństwa dla biednych, zaniedbanych dzieci kijowskich.

Ogólna liczba dzieci, wysłanych w r. b. dosięgła 337 a w szczegółach przedstawia się następująco:

1) Antopol, u pani Jaroszyńskiej Karoliny, chłopców 15.

2) Baranówka, u pana Baranieckiego Maryana (z pomocą okolicy) dziewcząt 10.

3) Bisówka, u pani Jaworskiej Julii dziewcząt 10.

4) Bondarówka, u państwa Bohuszów (2 zmiany) dziewcząt 30.

5) Borówka, u pani Mańkowskiej Tekli chłopców 15.

6) Chołodziec, u pp. Skibniewskich (składkowa) chłopców 15.

7) Chyżniki, u pp. Łozińskich Apolinarostwa dziewcząt 12.

8) Czerniatyn, u pp. Kraczkiewiczów Zygmuntostwa dziewcząt 12.

9) Grotczyzna, u p. Pieńkowskiej Maryi (z pomocą pp. Domaradzkich) dziewcząt 16.

10) Jałtuszków, u pp. Czerwińskich Antoniostwa dziewcząt 16.

11) Kumanowce, u pp. Kumanowskich (z pomocą sąsiadów) dziewcząt 16.

12) Krymek, u pp. Jaroszyńskich Władysławostwa (2 zmiany) chłopców 37.

13) Markusze, u p. Mostowskiego Tadeusza chłopców 10.

14) Mironówka, u pp. Siedleckich dziewcząt 10

15) Mochnaczka, u pp. Ziemięckich (z pomocą sąsiadów) chłopców 17.

16) Moja, u pp. Mańkowskich Józefostwa chłopców 15.

17) Monastyrek, urządzone staraniem wydziału z pomocą okolicy pod opieką p. Nejmanowej Ludwiki, chłopców 20.

18) Niemiercze, u pp. Buszczyńskich Konstantynostwa chłopców 10.

19) Odesa, staraniem wydziału za pośrednictwem p. Drzewieckiej, 2 zmiany—dziewcząt 6, chłopców 6, ogółem 12.

20) Ostrów, staraniem wydziału, z pomocą ks. Bienieckiego i okolicy, dziewcząt 20.

21) Popówka, u pp. Podhorskich Cezarostwa dziewcząt 10.

22) Rybczyńce, u p. Mazarakowej Maryi chłopców 15.

23) Staniłówka, u p. Bądarzewskiej Maryi, z pomocą hr. Bnińskiej Hilarowej, dziewcząt 12.

24) Ujarzyńce, u pp. Mańkowskich Józefostwa dziewcząt 20.

Składając na tem miejsce podziękowanie wszystkim ofiarodawcom stałym i tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju działalności Wydziału Letnisk, a tem samem do wysłania tak znacznej ilości dzieci, Wydział nadmienia, że nie odmawiając biedakom przytułku, mierzył siły na zamiary, ufając, że i w tym roku nie zawiodą nadzieje pokładane w dobrych sercach ludzkich; dla tego to kołacze do nich dziś, prosząc o datki materyalne, gdyż mimo wielkiej ofiarności osób, dających pomieszczenie i utrzymanie małym letnikom, sam koszt wysłania, powrotu, opłaty opiekunów i kucharek stanowi bardzo poważną cyfrę. Kuracya limanowa potrzebuje oddzielnej opłaty; (w r. z. pokryły ją ofiary specyalnie na ten cel składane) odwołując się do współczucia dla tych biednych dzieci zagrożonych kalectwem, Wydział szle już z góry wdzięczne „Bóg zapłać".

Ofiary można składać w redakcyi naszego pisma lub w Tow. Dobroczynności (Mała Żytomierska 8), lub na ręce pań kuratorek.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie Panie Redaktorze proszę o podanie do publicznej wiadomości w „Dzienniku Kijowskim" co następuje:

Mieszkańcy Kijowa są bardzo często nawiedzani przez ubogich, potrzebujących, ale wśród nich są i wyzyskiwacze, którzy przynoszą listy polecające z moim podpisem. Kilka takich listów mam już u siebie. Otóż oświadczam, że to są listy nie moje, lecz pisane ręką proszących.

Pozostaję z szacunkiem
Ks. J. Żmigrodzki
Proboszcz kościoła św. Mikołaja.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) lipca Małgorzaty P. M.
Jutro 14 (27) lipca Bonawentury B. W. D. K.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 20
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 51.
Długość dnia godz. 15 **m.** 31.

Kalendarzyk Historyczny.
26 lipca n. st.

Roku 1400. Dzięki zapisowi królowej Jadwigi odnowiona została założona przez Kazimierza Wielkiego Akademia Krakowska. Z pozwolenia papieża Bonifacego IX-go otrzymała odnowiona wszechnica cztery wydziały.

— **Przeciwko polakom.** W zarządzie kolei Poł.-Zach. otrzymano wiadomość, iż w ministerstwie komunikacyi zamyślają obecnie o zastąpieniu urzędników polaków na kolejach nadwiślańskich—rosyanami. Inicyatywa w tej sprawie wyszła od wyższej komisyi kolejowej (ankietowej) po rewizyi kolei, którą znaleziono we wzorowym porządku.

— **Wybory w Kijowie.** Wczoraj w domu ludowym na Łukjanówce odbył się zjazd wyborców z kuryi rosyjskiej pow. kijowskiego, posiadających od $^1/_{10}$—$^1/_5$ cenzusu. Z 676 wyborców stawiło się zaledwie 42, w tej liczbie 24 wyborców z powiatu oraz 18 z przedmieść, wyłącznie z Demijówki. Ogółem reprezentowali oni 5 cenzusów składanych. Przed rozpoczęciem wyborów, w czasie sprawdzania pełnomocnictw, toczyły się układy przedwyborcze. Wyborcy demijowieccy doskonale zorganizowani chcieli uzyskać jaknajwięcej miejsc, włościanie musieli się dopiero przed samymi wyboram zapoznawać i omawiać kandydatury. Układy toczyły się długo. Wyborcy z Demijówki ostatecznie zgodzili się oddać powiatowym 2 miejsca, pozostawiając sobie 3, pomimo, iż stanowili mniejszość. Włościanie żądali podziału proporcyonalnego i nie dawali się zastraszyć możliwością rozstrzelenia głosów. Do porozumienia nie przyszło. O godz. 3-ej marszałek szlachty pow. kijowskiego, p. D. Dawydow zagaił zebranie, poczem rozpoczęło się głosowanie kartkami. Wyborcy z cenzusu nieruchomości wystawili 4 kandydatury, włościanie 3. Na balotowaniu wybrano wszystkich 3 włościan, z wyborców miejskich zabalotowano 2. Ogółem wybrano 5 pełnomocników.

Należy zaznaczyć, iż na wybory stawiło się bardzo wiele osób, zapisanych do list przed sprawdzeniem takowych i potem wykreślonych, jako nieposiadających cenzusu. Ma się rozumieć, na wybory ich nie wpuszczono.

— **O kursa kolejowe.** Rada zarządu Poł.-Zach. kolei żel. rozważała przed paru dniami sprawozdanie z wyższych i niższych kursów kolejowych; z powyższego sprawozdania okazuje się, iż w roku bieżącym potrzebne są kredyty w sumie 4120 rb. dla kursów wyższych i 1880 rb. dla niższych.

Rada zarządu kolejowego postanowiła pozostawić bez zmiany istniejącą organizacyę powyższych kursów do r. 1912 i wymagane kredyty wnieść do preliminarza roku przyszłego.

— AWANTURNICY. Na ul. W. Włodzimierskiej naprzeciwko domu № 51 dentysta Byk i pracujący u adwokata J. Strucki, pokłóciwszy się, wszczęli bijatykę. Awanturników aresztowano i zabrano do cyrkułu w celu spisania protokółu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 28 przy ul. Turowskiej 4-letni S. Gonczarenko i 5-letni A. Mikulin przewrócili na siebie samowar z wrzącą wodą. Przybyły lekarz Pogotowia opatrzył poszkodowanych.

Józef Weyssenhoff.

9)

Znaj Pana.

Nowela.

Oczy hrabiego przy wymawianiu wyrazu „własność" zapałały czemś w rodzaju fanatyzmu. Szukał odbicia w oczach gościa, który jednak nie brał rzeczy tak zasadniczo, ani tragicznie, będąc zdania, że świat sam wie, dokąd idzie, a żyć na świecie zawsze jest przyjemnie, nawet podczas rewolucyi socyalnych. Granowski, nie znajdując w Konopackim godnego konfidenta, spróbował choćby wyciągnąć z niego potrzebne powiadomienia:

— Czy nie słychać już tam o zbrodniczych podszeptach socyalistów co do ziemi?... o wywłaszczeniu?

— O niczem podobnem! reakcya w pełni: gubernator, żandarm — i spokój!

— Może to gdzieindziej nie na miejscu— odrzekł z ożywieniem Granowski — ale tam jeszcze jedyny sposób normalnego rozwoju. Rozumiem zupełnie dążenia patryotów, którzy chcą przedewszystkiem wzmocnić państwo.

— Ależ nasze sprawy! — zawołał oszołomiony Konopacki.

Granowski załagodził:

— Naturalnie, jesteśmy polakami.

— No właśnie! — potwierdził żywo pan Teodor, jakby chciał dodać: „do kroćset dyabłów!"

— Polakami, dbającymi o swą religię, tradycyę i... no i uczucia. Jest to kwestya uczucia.

Pan Teodor patrzył, patrzył na rozprawiającego polityka i miał wrażenie, że mu jego postać ucieka gdzieś w dal, gdzie go ani rozumowaniem, ani odczuciem nie dogoni. I Granowski spostrzegł, że zbyt szerokie dla Konopackiego roztoczył kręgi myśli. Rozmowa sfolgowała nieco ze swej ciężkiej zasadniczości.

— Na długo do Paryża, kochany przyjacielu?

— Na krócej, niż zwykle. Duże miałem niedobory w tym roku.

Granowski zamyślił się nad tem, czy Konopacki nie przyszedł przypadkiem pożyczyć pieniędzy? — Zdał sobie szybko sprawę, że, gdyby tak było, tranzakcya, acz nieprzyjemna, nie jest ryzykowna, gdyż Konopacki oddałby z pewnością. Już miał się zdobyć na propozycyę drobnej usługi pieniężnej, gdy przyszło mu pomiarkowanie, że właściwiej, a zwłaszcza przyjemniej nie mieć żadnych rachunków z Konopackim. Milczał zatem przydługo.

Podczas tego milczenia pan Teodor zgadł bez trudu, co się działo w duszy ostrożnego bogacza i postanowił teraz właśnie zapukać do jego kasy tem śmielej, że nie dla siebie prosił.

— Miałem niedobory — powtórzył — a to się zdarza zwykle wtedy, gdy mnożą się potrzeby. Zaledwie tu przyjechałem, wypadła ważna potrzeba...

— Tak, Paryż jest pełen pokus.

— Nie o pokusę chodzi, lecz o rzeczywistą potrzebę publiczną, tutejszą. Udał się do mnie Brzetysław Marcholt...

— Ach, to nie są ludzie seryo! zawsze niezadowoleni!

— Jednak sprawa wydała mi się bardzo ważną. Chodzi o nauczanie młodzieży robotniczej polskiej w Paryżu.

— Słyszałem już o tem — odrzekł lodowato Granowski. — Niema tu ludzi do poprowadzenia takiej akcyi. Mogłaby się stać rozsadnikiem niebezpiecznych pojęć.

No, nie wiem...—szukał Konopacki argumentów — robotnicy i rzemieślnicy jakąś jednak szkołę mieć muszą, bo mnóstwo jest ich już tutaj urodzonych. Gdzieś muszą się uczyć po polsku. Mówi Marcholt, że niewiele brakuje do uregulowania wykładów — jakichś 4,000 franków. Naturalnie, ja tyle dać nie mogę — najwyżej kilkaset — ale proszono mnie, abym do pana przemówił.

Granowski objął teraz całą treść zamachu i westchnął. Pomyślał z bólem, że od bogatej arystokracyi wymaga ogół, coraz bardziej zarażony socyalizmem, ofiar nadmiernych. Ale przytem arystokracya musi sprawiać ogółowi wrażenie, że przecie kiedyś coś na sprawy ogólne dać może — w cóżby się bowiem jej urok obrócił? — Te dwa względy wywołały odpowiedź obosieczną:

— Trzeba najprzód poznać program i ducha tej propagandy. Któż będzie na czele?

— Mówiono mi... — zająknął się Konopacki — zdaje się, że sam Marcholt — ale dokładnie tego panu nie powiem.

Gdy tak rozmowa zawisała na wątpliwościach, wszedł do pokoju służący i oznajmił:

— Książę Piotr Krasnosielskij - Krasnopolskij.

— Prosić! prosić! — zawołał rozpromieniony Granowski.

Nim nowy gość wszedł, kończono pośpiesznie porozumienie w sprawie, którą za chwilę omawiać byłoby nieprzyzwoitością.

— Czy mogę powiedzieć Marcholtowi, aby panu przedstawił program?

— Nie, wolę z tym panem nie widzieć się; nadto go dobrze znam z jego broszur. Ja sam wyślę sekretarza, aby program zbadał — rozpatrzę — namyślę się.

— Więc można mieć nadzieję? — Rzecz bardzo potrzebna, to jasne, choćby były z początku niedoskonałości...

— Tak, tak, w zasadzie potrzebna... Odpowiem wkrótce, mój drogi. Zawsze w tym samym hotelu?

— W tym samym.

— Czy pan zna księcia Piotra?

— To ten, co miał być mianowany do Kijowa?

— Ten sam. Człowiek niezłomnych zasad, a jaki miły w towarzystwie! Zna go pan?

— Nie znam osobiście. Słyszałem, że nie osobliwy nasz przyjaciel?

— Co za informacye, mój drogi! Stronnik porządku, wielki pan! Mój przyjaciel w każdym razie. Oto on właśnie...

Wszedł piękny, wysoki, na anglika wystylowany pan ze wspaniałą, siwiejącą brodą, w oczach tylko i policzkach znaczony rosyjskim typem. Podał serdecznie obie ręce Granowskiemu, który z uprzejmej gościnności aż odmłodniał. Po zabraniu znajomości z Konopackim, książę odezwał się do niego:

— Zdaje się, że miałem przyjemność widzieć hrabiego wczoraj na wyścigach — był pan w kompanii d'Anjorrant'a?

— Tak jest. A książę?

— Ach ja! Trudno się przyznać... ja się wybrałem z anarchistami.

— Ten kochany Piotr! — zaśmiał się lubo Granowski — studyuje nieprzyjaciela, zanim się z nim zmierzy.

— Wcale nie; dla przyjemności ich towarzystwa... Każdy kraj ma swe produkty zastosowane do klimatu. Gdy jestem we Francyi, znoszę wybornie bouillabaisse i anarchistów. Obie rzeczy na nasz grunt przeniesione zmieniają smak.

I rozmowa przeniosła się lekko na temat polityki miejscowej, o której Krasnosielskij i Granowski wyrażali się z wielką swobodą, precyzyą i stanowczością. Konopacki, świeżo przybyły, siedział jak na niemieckiem kazaniu, nie bardzo bowiem był pewien, kto jest obecnie na czele ministeryum i czy się ono nie zmieniło całkowicie w czasie jego długiego przejazdu z Kijowa do Paryża? — Gdy wreszcie jeden z rozmawiających wyraził zdanie ogólniejsze:

— Nie zmienimy biegu świata, mój drogi!

Konopacki dodał:

— Ja tem bardziej, moi panowie.

Pożegnał się i wyszedł.

— Kto jest ten pan? — zapytał poufnie Krasnosielskij Granowskiego. — Zdaje się, że z naszych stron?

— Z naszych stron, tak, ale nie zupełnie „z naszego brzegu". (*Pas de notre bord*).

— Oo! wydał mi się bardzo miłym człowiekiem.

— Dobry człowiek, ale niemądry — nie rozumie naprzykład *naszych* obowiązków, choć poniekąd, przez koligacye, do nas należy...

I popłynęły wynurzenia z pod serca między zaufanymi przyjaciółmi. (D. c. n).

— BEZPRAWNI. W domu № 19 przy ulicy Borysoglebskiej aresztowano 17 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— DZIKIE OBYCZAJE. Właściciel domu № 77 przy ul. Lwowskiej, Radziwiłowski, doniósł policyi, iż wysiedlona przez niego z mieszkania Antonina Szymkowiczowa, chcąc się zemścić, uderzyła jego krowę polanem po głowie z taką siłą, iż zwierzęciu bez przerwy płynie obecnie krew z nozdrzy; oprócz tego S. poraniła nożem biegające po podwórzu kury i kurczęta, należące do Radziwiłowskiego.

Sz. zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za znęcanie się nad zwierzętami.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania E. Piczyńskiej przy ul. Polewej № 25 wtargnęło kilku złodziei, którzy okradli ję na 526 rb.

Z mieszkania M. Korsakowej (Pietrowskaja 27) skradziono wiele wartościowych przedmiotów.

— POŻAR. W domu № 88 przy B. Bulwarze wynikł onegdaj pożar, który zniszczył część budynku i sprzęty domowe, należące do lokatora Subbotki.

Straty właściciela domu wynoszą 5,000 rb., Subbotki—1,400 rb.

— CHLEB Z ROBAKAMI. Niejaki W. Jucewicz kupił z piekarni Korobki (Rejtarska 25) chleb, w którym znalazł się zapieczony karaluch.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA W LASKU KADECKIM. Jak się wyjaśniło obecnie zabita w lasku Kadeckim Olga Turawiotowa oddawna spodziewała się napadu ze strony Szulgina. O. T. mieszkała przy ul. Mokrej № 11 i miała narzeczonego studenta instytutu handlowego, obecnie przebywającego na Kaukazie. Szulgin zaznajomił się z nią w tym roku i zaczął starać się o jej rękę. Pomiędzy młodą parą często wynikały rozmaite nieporozumienia. Szulgin bowiem nie posiadał wzajemności młodej panny. W dzień zabójstwa T. idąc z Sołomenki do miasta spotkała Szulgina, który jak zwykle zaczął jej mówić o swem uczuciu. Rozmowa jak wiadomo, skończyła się tragicznie. W mieszkaniu Turowiotowej znaleziono listy jej do rodziców i narzeczonego, pisane przed paru dniami. W listach tych T. narzeka na natarczywość Szulgina i wyraża obawę, iż pewnego pięknego poranku zostanie przez niego zastrzeloną. T. skończyła niedawno wyższe kursy.

— GRABIEŻE. Na ulicy Stepanowskiej, na moście, trzech bandytów napadło na Edwarda Skawińskiego i zrabowało mu 35 rb. i rozmaite dokumenty.

Na rogu M. Błagowieszczeńskiej i M. Wasylkowskiej 4 opryszków podeszło do S. Podporkina, żądając pieniędzy na wódkę. Gdy P. odmówił, złoczyńcy zbili go i odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 7 przy ul. Brackiej otruła się robotnica A. J. „Pogotowie ją uratowało.

— TOPIELICA. W pobliżu bezpłatnych łazienek miejskich wypłynął z wody trup kobiety liczącej lat 60. Kobieta ubrana jest w długi sak jesienny, głębokie kalosze i czarny szal; w uszach ma złote kolczyki, w kieszeni zmarłej znaleziono chusteczkę z monogramem D. D. i portmonetkę z 85 kop. Sądząc z wyglądu, kobieta musiała utonąć już bardzo dawno — jesienią, albo wczesną wiosną. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) lipca 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wędł. Cel.	19,9	27,0	22,0
Barometr przy O w m. m	744,2	743,7	744,4
Stop. wilgotności w proc.	79	44	60
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Z_4	Płn.Z_8	PłnZ_4
Chmur. wedł. 10 st. sys.	3	0	5
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	28,2
Najniższa	17,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	23,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie zniżone na oceanie Atlantyckim—Torshavne 754 mm., dorzecze Wołgi i Donu—Carycyn 752 mm. Ciśnienie wysokie w Europie centralnej i południowej, na półwyspie Skandynawskim i na północy Rosyi—Sofia 765 mm., Zurich 764 mm., Warde 770 mm. Opady atmosferyczne na północnym zachodzie, w centrum, na południowym wschodzie, na wschodzie Rosyi i na Kaukazie. Temperatura powyżej normy na wschodzie, poniżej—w większej części pozostałej Rosyi. Przewidywana pogoda: chłodnawo na skrajnej północy i w dorzeczu Donu, ciepło na skrajnym południowym zachodzie, temperatura umiarkowana w pozostałych miejscowościach, deszcze prawdopodobne na południowym wschodzie, na wschodzie i w centrum, burze miejscami na południowym zachodzie.

KRONIKA POLSKA.

— **Przeniesie gubernii z Kalisza do Łodzi**. „Gazeta kaliska" dowiaduje się z wiarogodnego—jak twierdzi — źródła, że ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało kaliskiemu rządowi gubernialnemu polecenie sporządzania kosztorysu przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi.

Przeniesienie to nastąpiłoby najpóźniej w końcu czerwca roku przyszłego.

— **Rocznica**. W r. 1912 dnia 28-go lipca, przypada setna rocznica urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego i w tymże roku dwudziestopięciolecie jego śmierci.

Chcąc przypomnieć społeczeństwu naszemu te dwie daty, wnuczka jego, p. Konstancya Łozińska-Staniszewska przygotowuje popularne dziełko, w którem obok życiorysu poda krótki obraz olbrzymiej twórczości Kraszewskiego.

Pani Łozińska projektuje też opracowanie „dla ludu i młodzieży" w niewielkich broszurkach najwybitniejszych powieści autora „Starej Baśni" z cyklu ludowych i historycznych.

— **Osobiste**. W półroczu bieżącem ukończyli wydział agronomiczny uniwersytetu w Halle nad Saalą z dyplomami I stopnia panowie Antoni Starża Jakubowski z Luliniec na Podolu i Jerzy hr. Potocki z Łańcuta w Galicyi.

— **Nowe zdrojowisko**. Zdrojowisko Lubień Wielki, położone w pow. grodeckim o 20 kilometrów od Lwowa, kupuje konsorcyum z Adolfem Branickim na czele.

Lubień oddawna znany był ze źródeł siarczanych, których znajduje się tam ogółem 5. Pierwszy zwrócił uwagę na te źródła pewien przedsiębiorca, nazwiskiem Serza w roku 1778.

Następnie o źródłach tych podał wiadomość aptekarz Lwowski K. Salomon w 1823 r. w „Rozmaitościach Lwowskich".

W r. 1828, a następnie w 1849 r. T. Torosiewicz wydał rozprawy, zawierające rozbiór chemiczny wody ze źródeł w Lubieniu.

Następnie ukazał się szereg prac naukowych, stwierdzających, że źródła Lubieńskie dorównywują najznakomitszym wodom siarczanym. Oprócz tego w Lubieniu znajdują się obfite pokłady borowiny.

— **Fundusz Roseggera**. Jak niemieckie dzienniki donoszą, zebrano w gotówce na fundusze Roseggera 1,432 „cegiełek", co czyni 2,846,000 koron. Jedna cegiełka bowiem na ten cel wynosi 2,000 koron. Niemieckie dzienniki wyrażają z tego powodu wielką radość i wzywają do uzupełnienia brakującej reszty tak, iżby fundusz ten wynosił 3 miliony koron. Polski Dar Grunwaldzki nie wynosi w gotówce ani trzeciej części tego, co niemcy zebrali na cele germanizacyjne.

ZE SPORTU.

Regaty wiosenne P. T. G.

W ubiegłą niedzielę odbyły się na Starym Dnieprze doroczne wiosenne regaty sekcyi wioślarskiej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.

W pierwszym biegu dla juniorów, na mecie 1,000 metrów zwyciężyła osada „Orła", składająca się ze sternika W. Ambrożewicza i wioślarzy G. Ambrożewicza i Z. Andrzejowskiego. Drugą o 1 sekundę była osada „Krogulca".

W II-m biegu na scoolingu na 750 m. R. Woroniecki zwyciężył przeciwnika o 35 1/5 sek.

Bieg III-ci na 1,500 m. „o mistrzostwo wiosenne P. T. G." budził największe zainteresowanie, ponieważ zgromadził najlepsze siły tegoroczne. Po zaciętej walce 1-ą była osada „Warty", bijąc przeciwników o 9 1/5 sekundy.

Zwycięska osada, składająca się ze sternika J. Piotrowskiego i wioślarzy W. Łopieńskiego i St. Arciszewskiego, otrzymała żetony ofiarowane przez Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

W biegu IV-m na 1,000 m. mierzyły się osady seniorów, walcząc również o żetony ofiarowane przez Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

Zwyciężyła łatwo osada „Orła" składająca się ze sternika E. Vettera i wioślarzy J. Muldera i J. Drzewińskiego, bijąc o 35 4/5 sekund niewytrenowanych przeciwników, którzy dopiero w ostatniej chwili zdecydowali się startować.

W biegu V-m dla juniorów na 1,000 m. sternik Chmurzyński z wioślarzami A. Wojciechowskim i L. Arciszewskim pobił na „Orle" o 19 sekund osadę „Krogulca".

VI-y bieg na scoolingach na 750 m. przyniósł St. Zielińskiemu (juniorowi) łatwe zwycięstwo o 54 sekundy nad przeciwnikiem.

Jednym z najefektowniejszych biegów był VII-y, seniorów. Obie osady trzymały się prawie razem i dopiero na finiszu osada „Orła", składająca się ze sternika J. Rayzachera i wioślarzy St. Zielińskiego (seniora) i J. Piotrowskiego wysunęła się lekko naprzód, bijąc „Krogulca" o 10 1/5 sekundy.

Lotnictwo.

Z Paryża donoszą, że awiatyk Laridan przebywał w niedzielę na biplanie niemal przez 12 godzin w powietrzu a mianowicie od g. 3 min. 20 rano do 3 min. 5 wieczorem i zrobił 750 klm.

W ten sposób znowu pobity został rekord Olieslagersa, który, jak to pisaliśmy wczoraj, przebył 625 klm. 200 m.

Na polu lotów w Betheny porucznik Girard silnym wiatrem został rzucony na ziemię i odniósł poważne uszkodzenia wewnętrzne.

Na szczęście Girard zamknął motor gdyż inaczej aparat byłby się zajął od benzyny i byłby prawdopodobnie spłonął.

Koło Fordsand wyłowiono z morza Niemieckiego zwłoki awiatyka francuskiego w ubraniu gumowem. Tożsamość osoby zmarłego jeszcze nie stwierdzono.

Lotniczka pani Moore spadła w Etampes wraz z dwupłaszczyznowym latawcem z wysokości 40 m. i zabiła się na miejscu.

Ostatnie wiadomości.

Rozbicie patrolu niemieckiego. Berliński urząd dla spraw kolonialnych otrzymał z kolonii niemieckiej w Afryce południowo-zachodniej potwierdzenie urzędowe rozbicia przez krajowców oddziału policyi kolonialnej, znajdującego się pod dowództwem naczelnika okręgu Frankenberga. Czterdziestu żołnierzy poległo w tem starciu. Szczegółów napadu i walki brak jeszcze.

— **Święto muzyczne**. Pisma francuskie przynoszą wiadomość o wielkiem święcie muzycznem międzynarodowem, jakie przygotowuje na rok przyszły gmina m. Paryża. W tym celu będą już w najbliższych dniach rozesłane zaproszenia i programy, obejmujące 25 tysięcy egzemplarzy do Towarzystw muzycznych i śpiewackich Europy i Ameryki. W czasie święta muzycznego odbędą się konkursy muzyczne, na które wyznaczono nagrody w wysokości 200,000 franków. Z pośród muzyków i kompozytorów francuskich zapowiedziany jest współudział: Masseneta, Saint Saënsa, Gabryela Faure, Henryka Marénnal i wielu innych.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Wybory do ziemstw.

Zasław (Wł.). Wybrani zostali na radnych z kuryi polskiej: Wacław Leszczyński, Zygmunt Połoński, Józef Kraszewski, Władysław Mazaraki, Józef Machczyński, Maryan Parniewski, Stanisław Radzimiński, Kazimierz Sumowski, Aleksander Zaleski; na kandydata wybrany został Iżycki.

Hajsyn (Wł.). Dnia 12-go lipca w powiecie hajsyńskim wybrani zostali na radnych: Józef Kudrewicz, Seweryn Czerwiński, Jan Czepielewski, Karol Rogoziński, Edward Boniecki; na kandydata na radnego — Kazimierz Jaroszyński.

Fastów (Wł.). Ze 134 właścicieli 1/10—1/5 cenzusu z kuryi rosyjskiej pow. wasylkowskiego stawiło się na II zjazd 78. Ogólna ich majętność utworzyła 9 cenzusów składanych. Z powodu rozstrzelenia głosów wybrano tylko 4 pełnomocników.

Jampol (Wł.). Z powiatu jampolskiego z kuryi polskiej wybrani zostali na radnych: Tomasz Michałowski, Stanisław Aleksandrowicz, Stefan Dersewille, Juliusz Hoszowski, Stefan Lipkowski i Jerzy Górski; na kandydatów obrano: Karola Jaroszyńskiego, Stanisława Bilińskiego i Biesiekierskiego.

W sprawie porozumienia z rusinami.

Wiedeń (Wł.). Przywódcy rusinów galicyjskich przyznają w dziennikach, że sprawa porozumienia z polakami jest obecnie na porządku dziennym. Porozumienie to możliwe jest do osiągnięcia pod warunkiem przyznania rusinom własnego uniwersytetu i załatwienia reformy wyborczej do sejmu.

Upały w Austryi.

Wiedeń (AP). W całych Austro-Węgrzech panują wielkie upały. Codziennie nadchodzą wiadomości o licznych wypadkach porażenia słonecznego.

Praga (AP). W południowych Czechach panują upały iście podzwrotnikowe. Codziennie wybuchają wielkie pożary lasów.

Na Bałkanach.

Wiedeń (AP). Do „Cor. Bureau" donoszą z Cetynii: Urzędownie zaprzeczono wiadomości, jakoby król czarnogórski zwrócił się do przedstawicieli mocarstw z prośbą o poczynienie przed Portą kroków w celu wyjednania dla malissorów nowych ulg. Siły malissorów są obecnie wyczerpane, co zmusza ich do czynienia starań w celu uzyskania pozwolenia na powrót do miejsc rodzinnych. Czarnogóra zupełnie szczerze podziela ich życzenia.

Uesküb (AP). Przybyłemu tutaj Edhemowi-baszy amputowano rękę.

Uesküb (AP). Oddziały albańskie codziennie napadają na tureckie patrole wojskowe. Droga do Pryzrenu i Dyakowa jest niemożliwa do przebycia dla drobnych oddziałów; droga pomiędzy Pryzrenem a Skutari zajęta została przez oddziały mirydytów.

Sprawy perskie.

Urmia (AP). Z rozporządzenia gubernatora i za zgodą endżumenu stracono na placu miejskim rozbójnika Chanali, ujętego w chwili dokonania morderstwa.

Tabris (AP). Ażeby ukryć przed ludem fakt powrotu szacha do Persyi, władze zabroniły wymieniania jego imienia. Oporni podlegają aresztowaniu, karom cielesnym i skazywani będą na znaczne grzywny.

Teheran (AP). Jednocześnie z utworzeniem nowego gabinetu utworzona została za zgodą regenta specyalna komisya, mająca na celu podtrzymywanie kontaktu pomiędzy rządem a parlamentem. Do komisyi tej przyłączyły się osoby postronne, należące do partyi krańcowych nacyonalistów. Komisya przywłaszczyła sobie funkcye komitetu bezpieczeństwa publicznego i zaczęła się wtrącać do czynności rządu, wydając rozporządzenie o aresztowaniu niedogodnych dla niej osobistości. Gabinet podał się do dymisyi, która została przyjęta. Nowy gabinet będzie prawdopodobnie sformowany z żywiołów krańcowych. Obecnie rząd faktycznie nie istnieje. Sytuacya komplikuje się. Liczba niezadowolonych z obecnego ustroju wzrasta.

Teheran (Wł.). Parlament zmusił premiera Sepehdara do ustąpienia.

Złowróżbne oświadczenie.

Londyn (Wł.). Powszechną uwagę zwraca oświadczenie Lloyde George'a o nieprzyjmowaniu od dnia 9-go sierpnia ubezpieczeń na życie na wypadek wojny.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Na odnośne zapytanie Mack-Kinswood odpowiedział: „Dzisiaj zawcześnie mówić o tem, jaki wpływ wywrze powrót b. szacha na wznowienie zaburzeń wewnętrznych". Na zapytanie w sprawie podziału pieniędzy, otrzymywanych z Anglii, pomiędzy zbiegów albańskich w Czarnogórze, Mack-Kinswood odpowiedział: „Ambasador angielski w Cetynii nie może sam dzielić sum, lecz będzie popierać wszelkimi sposobami każdą odnośną organizacyę".

Londyn (AP). Izba gmin. Niezwykły hałas i wzburzenie powstały podczas debatów nad billem o prawie „veto". Gdy Asquith powstał, by dać wyjaśnienia do swego listu, opozycya poczęła wołać: „Zdrajca, tchórz!" Krzyki, które rozległy się w odpowiedzi na ławach ministeryalnych, nie dawały Asquith'owi mówić. Wreszcie Asquith powiedział, że nie chce się poniżać i mówić do niesłuchających go posłów. Zwolennicy ministra urządzili mu owacyę. Balfour oświadczył, że Asquith doradza królowi, by stał się dyktatorem. Grey zaproponował odroczenie sprawy, oświadczając, że w takich warunkach żaden minister nie zechce być premierem. Hałas trwał w dalszym ciągu. Posiedzenie odroczono.

Londyn (AP). Wymierzona przeciwko Asquithowi demonstracya spotkała się z powszechnem potępieniem.

Unioniści podpisali adres, w którym wyrażają Asquithowi swe współczucie z powodu całego zajścia.

Londyn (AP). Dnia 11-go b. m. Mack-Kinswood, odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę, powiedział: Rząd brytyjski dokładnie rozumie doniosłość istnienia Agadiru, jako portu otwartego i nie omieszka dążyć do tego, by zasada ta uznana została przez mocarstwa.

Pożar Konstantynopola.

Konstantynopol (AP). Według urzędowych danych, spłonęło 7,000 budynków. Obliczenia nie zostały ukończone. Straty wynoszą około 3 mil. funtów. Liczba ofiar w ludziach niewiadoma. Na mocy podejrzenia o podpalenie aresztowano 60 osób, po części greków, po części kurdów. Aresztowano 15 kurdów za napad na kobiety chrześcijańskie podczas pożaru. Pożar w Galacie trwa w dalszym ciągu. Spłonęło 600 domów. Wiatr pędzi ogień na górne dzielnice Stambułu. W mieście kursują pogłoski o wrzeniu rewolucyjnem. Oczekują poważnych zajść.

Konstantynopol (Wł.). Podczas pożaru spłonęło w Konstantynopolu ogółem 9,400 domów. 10,000 ludzi pozostało bez dachu; 40 osób znalazło śmierć w płomieniach, 50 zaś zginęło bez wieści. Podczas ratowania ofiar katastrofy odniosło rany 400 policyantów. Aresztowano wielu podpalaczy własnych domów, którzy czynili to w celu otrzymania asekuracyi.

Nastrój sułtana jest pełen zwątpienia. Powiadają, że sułtan ciężko zachorował.

Sprawy marokańskie.

San-Sebastian (AP). Minister spraw zagranicznych naradzał się długo z ambasadorem francuskim.

Düsseldorf (AP). Zebranie pełnomocników związku wszechniemieckiego zaprotestowało przeciwko wypowiedzianej opinii, iż Niemcy mogłyby zadowolić się kompensatą poza Marokiem. Ogłoszona przez związek broszura żąda, aby zachodnia część Maroka przyłączona została do kolonii niemieckich.

Londyn (Wł.). Przybył tutaj z Berlina ambasador angielski w celu omówienia z Grey'em przebiegu rokowań, odbytych pomiędzy Cambon'em a Kiderlen-Wächterem w sprawie marokańskiej.

Londyn (AP). Asquith, Lloyd-George i Grey, korzystając z obecności tutaj ambasadora angielskiego w Paryżu, odbyli w ministerstwie spraw zagranicznych naradę w sprawie sytuacyi w Maroku.

Z węgierskiej izby posłów.

Budapeszt (AP). Izba posłów. Opozycya przerwała obstrukcyę techniczną, by dać możność hr. Tiszę przemawiać w sprawie wojskowych projektów prawa.

Ten ostatni, popierając projekty prawa powiedział między innemi: „Nasze interesy życiowe nietylko czynią nas wiecznym sprzymierzeńcem Austryi, lecz również najwierniejszą oporą i sojusznikiem państw bałkańskich. Nasze zadanie polega na popieraniu samodzielnego rozwoju narodów bałkańskich i na obronie ich od wszelkich zamachów. By wypełnić je, musimy być silni pod względem militarnym. Nasza polityka zewnętrzna nie jest zaborcza, lecz dąży do utrzymania pokoju. Powinniśmy określić sobie pewne minimum w rozwoju sił wojennych. Rozwój naszej floty bynajmniej nie jest skierowany przeciw Włochom.

Rewolucya w Haiti.

Berlin (Wł.). Krążownik „Bremen" otrzymał rozkaz niezwłocznego wyruszenia do Port-au-Prince na wyspie Haiti dla ochrony interesów niemieckich.

Podróże królów.

Racconigi (AP). Przybył tutaj król grecki.

Santander (AP). Król Alfons na jachcie „Hiraldo" wyjechał do Anglii.

Berlin (AP). Do agencyi Wolfa donoszą, że cesarz Wilhelm d. 15 b. m. przybędzie do Swinoujścia, gdzie spędzi kilka dni, a następnie wyruszy na miejsce manewrów, które się mają odbyć w pobliżu Altem-Grabowa.

Berlin (Wł.). Cesarz Wilhelm powraca do Berlina.

Z Japonii.

Tokio (AP). Według informacyi gazet Japonia wszczęła rokowania ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie rozszerzenia porozumienia z roku 1908, dotyczącego utrzymania *status quo* na oceanie Spokojnym.

Tokio (AP). Partya nacyonalistyczna wobec zmiany traktatu z Anglią nalega na wzmocnienie floty kosztem armii i innych wydziałów.

Strajki.

Glasgow (AP). Strajk robotników w dokach rozpoczął się znowu.

Większa część robotników pracujących przy wyładowywaniu statków, opuściła dn. 12 b. m. po południu pracę na rozkaz związku robotniczego.

Belfast (AP). T-wa dotknięte uchwałą robotników o strajku, zdecydowali się ogłosić lokaut i nie zgadzać się na ustępstwa.

Z lotnictwa.

Torżok (AP). Dn. 12 o g. 7 m. 50 z rana przyleciał Jankowski.

Petersburg (AP). Dn. 12 o g. 7 z rana wznieśli się dla dokonania wzlotu „Petersburg-Moskwa" lotnik Slusarenko z właścicielem aparatu Szymańskim. W pobliżu Moskiewskiej Sławianki lotnicy spadli. Szymański zabił się na miejscu. Slusarenko połamał nogi. Aparat rozbity. Slusarenkę odwieziono do szpitala carskosielskiego.

Krestcy (AP). Oględziny lekarskie Utoczkina skonstatowały złamanie goleni i obojczyka. Ogólny stan nie wzbudza poważnych obaw.

Twer (AP). Agafonow i Kostin na dwupłaszczyznowcach „Farmana" wraz z pasażerami pomyślnie przelecieli z rana z Wałdaju do Wysznie-Wołoczka. Lotnicy udadzą się dalej, skoro tylko ucichnie wiatr.

Twer (AP). W dniu wczorajszym wzlotów nie było z powodu silnego wiatru. Lotnicy pozostawali na punktach i naprawiali aparaty. Według ostatnich wiadomości, Kostin z Wałdaju nie odleciał. Obecnie znajdują się: Jankowski w Torżku, Agafonow—w Wysznie-Wołoczku, Campo-Scipio—w Tosnie.

Londyn (AP). Lotnicy Beaumont i Vedrines dokonali wzlotu z Edynburga do Carlisle.

Mieńszykow o przewrocie w Persyi.

Petersburg (Wł.). Mieńszykow podkreśla z uznaniem odwagę eks-szacha. Porównywując perskie, tureckie i chińskie reformy, twierdzi on, że monarchie upadają wskutek upadku władzy monarchy i nadmiaru władzy biurokracyi. Jeśli szach odbuduje monarchię, to jego zadaniem będzie stać się jedynym gospodarzem kraju.

Tajemniczy samochód.

Petersburg (Wł.). W Łudze przemknął tajemniczy samochód, rozrzucając proklamacye nawołujące do pogromu i przypominające fakty morderstw rytualnych.

„Ziemszczina" o Lutostańskim.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina", usiłując wykazać brak kompetencyi w liście Lutostańskiego, twierdzi, że osobiście jest on zerem. Chodzi tutaj tylko o przytoczone fakty, wobec których, zdaniem gazety, należy koniecznie pociągnąć do odpowiedzialności rabinów.

W sprawie urodzajów.

Petersburg (Wł.). Minister przemysłu i handlu Timaszew zwrócił się po raz drugi do komitetów giełdowych z zapytaniem o stanie urodzajów.

Dreadnoughty

Petersburg (Wł.). Gabinet postanowił odłożyć decyzyę w sprawie budowy dreadnoughtów dla floty rosyjskiej do piątku.

Różne.

Atkarsk (AP). W gminie czemisowskiej grad wybił 1932 dziesięciny zboża jarego.

Białystok (AP). Na ul. Dębowej zawalił się balkon wraz z bawiącemi się na nim dziećmi. Czworo dzieci mają połamane nogi i ręce.

Waszyngton (AP). Senat ratyfikował umowę w sprawie połowu fok.

Petersburg (Wł.). Na mocy rozporządzenia senatu oddani zostali pod sąd za przekroczenie władzy Karaczewskij i Tiepłow.

Petersburg (AP). Do Dumy Państwowej minister przemysłu i handlu wniósł projekt dokonywania robót przy ulepszaniu portu libawskiego.

Moskwa (AP). We wrześniu w Moskwie urządzona zostaje wystawa hodowli królików i kóz.

Pawłogród (AP). W pobliżu stacyi kolejowej Łozowaja grad zniszczył 500 dziesięcin zasiewów. Straty wynoszą 50,000 rubli.

Moskwa (AP). Na dworcu mikołajowskim zawaliły się rusztowania wzniesione do pomalowania gmachu. Ponieśli śmierć dwaj robotnicy oraz został ciężko raniony konduktor.

Nowoczerkask (AP). W osadzie Daniłówce spłonęło 150 domów.

Łódź (AP). W fabryce „Landau i Weyle" wskutek wybuchu kotła został śmiertelnie raniony jeden oraz lekko trzech robotników i robotnica.

Równe (AP). Wskutek wybuchu pocisku znalezionego przaz dzieci na poligonie w Goryń-Gradzie, powiatu rówieńskiego, ucierpiało czworo dzieci włościańskich.

Samara (AP). Narada postanowiła zorganizować na wypadek nieurodzaju roboty publiczne na koszt ziemstwa.

Tyflis (AP). Został aresztowany główny konduktor pociągu, który w d. 7 lipca został napadnięty na przystanku „Achpat", jako podejrzany o udział w napadzie.

Tyflis (AP). Biskup Korion ofiarował swą bogatą bibliotekę gruzińskiemu towarzystwu historyczno-geograficznemu.

Petersburg (AP). Otrzymano zezwolenie Najwyższe na przyznanie Uszakowowi prawa utworzenia Towarzystwa akcyjnego dla budowy bez gwarancyi rządowej elektrycznej kolei żelaznej z Sewastopola do Ałupki, przez Jałtę, z odnogą przez Bałakławę.

Petersburg (AP). Otrzymano zezwolenie Najwyższe na utworzenia towarzystwa akcyjnego dla budowy z gwarancyą rządową północno-wschodniej Uralskiej kolei żelaznej w kierunkach: od końca Ałapajewska, z odnogą na Permską linię kolejową do stacyi Bogdanowicze i od jednej ze stacyi w pobliżu Ekaterynburga, przez Irbit, z wyjściem na rzekę Tawdę przez wieś Saitowo.

Taszkient (AP). Zarząd rolnictwa urządza tutaj w jesieni wystawę hodowli wina i ogrodnictwa.

Praga (AP). Pisma czeskie w ostrej formie potępiają Aehrenthala za to, że ten ostatni nie zaprotestował przeciwko wydaleniu z Prus robotnika-czecha i żądają od ministerstwa spraw zagranicznych energicznej obrony czechów przebywających w Prusiech.

Graz (AP). W znajdującej się w Keflagu fabryce prochu wskutek wybuchu zabitych zostało czterech robotników.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Orenburg.—Usposobienie mocne. Pszenica 1 rub. 23 kop. — 1 rub. 30 kop; żyto 72 kop. — 75 kop.

Rewel.—Usposobienie bez zmian. Żyto 92 — 93 kop.

Mikołajów.—Usposobienie stałe.

Ryga.—Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 10 kop., żyto 93 kop.—94 kop., owies 78 kop. — 79 kop.

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem stałe, z owsem spokojne, z pozostałem zbożem mocne. Pszenica 1 rb. 12 kop., żyto 92 kop., owies 82—84 kop.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin 215 mar. na dalszy 199 1/4; żyto na bliższy termin 167 mar., na dalszy 165 3/4 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 lipca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 42
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.14
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.37
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 3/4—100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95 1/2
5% „ „ „ „	99 5/8
4% Świadectwa włościańskie	91 1/8—91 3/8
4 1/2% „ „	95 3/4—96 1/4
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	472 1/2
„ „ 1886 r.	362
5% Obl. prem. Szlach. Banku	321
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85—85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 3/4—90 5/8
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	91 3/4—92 1/4
4 1/2% „	85 1/2—86 1/2
5% Oblig. Moskiewsk Kred. T-a.	99 1/4—100 1/4
4 1/2% „	91 3/4—92 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk Kred. T-a	101
4% „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	87 7/8—88 5/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87 7/8—88 1/8
4 1/2% „ Dońsk.	86 7/8—87 5/8
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	88 1/2—89 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	88 3/4—89 1/2
4 1/2% Niż.-Samar. „	87 7/8—88 5/8
4 1/2% Połtawsk. „	87 7/8—88 5/8
4 1/2% Tulsk. „	88 1/4—89
4 1/2% Charkowsk. „	87 7/8—88 5/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87 7/8—88 5/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	514—516
„ Mosk. K. Worones. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	153—154
„ Poł.-Wschod. kolei	231 1/2—232 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	576—577
„ Wołsko-Kamsk. b.	1055—1060
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	394—395
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	362 1/2—363 1/2
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	524—525
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506—508
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	245—246
„ Banku Zjednoczonego.	282—284
„ Kijowsk. Pryw banku handl.	660—665
„ Besarabsko-Tauryck.	660—665
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	645—650
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	645—650
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720—725
„ Moskiewsk. „	731—736
„ Niżegor.-Samar. „	582—587
„ Połtawsk. „	445—450
„ Petersb.-Tulsk. „	465—470
„ Charkowsk. „	309—311
„ Bakińsk. T-a Naftow.	1470—1480
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	227—230
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11200—11300
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	146
„ Briańsk Fabr. szyn	173—174
„ Naft. T-wa Hartman	234—235
„ Kołomieńsk. Fabryki	241 1/2—243
„ Fabr. Malcewsk.	805—810
„ Petersbursk. Metalurg.	229—230
„ Nikopol-Mariupolsk.	—
„ Putiłowsk.	144 1/2—145 1/2
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	274—278
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	152—154
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	265—267
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	258—260
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	310—312

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, a prędzej nawet ospałe, z papierami dywidendowymi słabe; premiówki w zaofiarowaniu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 12-go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 80
kup.	216 75
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 60
Dyskonto prywatne	2 3/8%
Usposobienie wstrzemięźliwe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266 625
Cena najwyższa	268.625
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99 90
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 65
Dyskonto prywatne	2 1/16%
Usposobienie słabe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 3/4
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	110 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 80

Opuścił prasę zeszyt VI-ty 388

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Dzieje insurekcyi Kościuszkowskiej na Litwie i Rusi.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Jan Oskierka, strażnik polny W. Ks. Litewskiego. — Plac ratuszowy w Wilnie na początku XIX w. — Ks. Franciszek Ksawery Bohusz, wybitny działacz w epoce przygotowań insurekcyjnych 1794 r. — Odezwa Rady Najwyższej Narodowej Litewskiej do Litwinów. — T. Kościuszko, generał polski. — Pieczęć Rady Najwyższej Narodowej Litewskiej. — Pieczęć Deputacyi Centralnej W. Ks. Litewskiego. — Jakób Jasiński. — Pieczęć ostatniego podskarb. wielk. litewskiego Michała Ogińskiego. — Generał Tomasz Wawrzecki.—Jan Chrzanowski, ostatni naczelnik artyleryi litewskiej. — № „Gazety Narodowej" z lipca 1794 roku.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25**, z przesyłką kop. **30.**

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Zytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" rozpoczął druk barwnej noweli obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. **Józefa Weyssenhoffa**

pod tytułem

„ZNAJ PANA".

Nowela ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**